Nr. 408. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 1 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dr. Koerber we Lwowie.

Lwów, 31 sierpnia.

Sympatyczne wrażenie, jakie wywołały w kraju dotychczasowe przemówienia dra Koerbera do witających go delegacyj, spotęgowało się znacznie wczoraj. Wszystkie enuncjacje dra Koerbera, a zwłaszcza odpowiedzi na przemowy namiestnika, marszałka i prezydenta miasta, zrobiły jak najlepsze wrażenie. Prezydent ministrów złożył dowód, że nie tylko zna dobrze nasze stosunki, ale nadto, że ocenia je sprawiedliwie a życzliwie.

Podniósł to poniekąd pan namiestnik, który z właściwą mu otwartością i jasnością skonstatował, iż wszelkie jego wnioski i zapatrywania, przedkładane ministrowi w sprawie nowych zarządzeń w dziedzinie administracji politycznej, spotkały się z przychylnem ocenieniem ministra. Słowa te, świadczące o harmonji pomiędzy szefem rządu centralnego a naczelnikiem rządu krajowego, są bardzo pomyślną wróżbą dla spraw krajowych. Harmonję tę uwydatnił silnie dr. Koerber, który z uznaniem podniósł prawdziwe poświęcenie z jakiem hr. Andrzej Potocki podjął się sprawowania ciężkiego a wcale niewdzięcznego urzędu. Z dumą zaś oświadczył, że on to właśnie przedłożył cesarzowi wniosek w sprawie mianowania hr. Potockiego naczelnikiem rządu krajowego. Te słowa najlepiej charakteryzują wzajemny stosunek obu dostojników.

Nie mniej wiele jasnego poglądu na nasze sprawy krajowe odsłania jego przemówienie w odpowiedzi na powitanie marszałka krajowego. Pierwszy to raz z ust tak wysokiego dygnitarza austrjackiego stwierdzony został szczerze fakt wielkiego zaniedbania kraju w przeszłości: „Gdy galicyjski wydział krajowy przed czterdziestu trzema laty zebrał się po raz pierwszy, wszystko leżało w Galicji prawie odłogiem — mówił minister, — gdyż właśnie dla tych spraw, które przypadają sprawom autonomicznym, mało tylko zdziałać można było w poprzednim okresie!"

Słowa te są prawdziwe i szczere i dlatego witamy je z uznaniem w ustach pana ministra!

Równocześnie zaznaczył on, że „zmiana, która dotąd dokonała się, jest wprost imponującą" — w tych zaś słowach mieści się nietylko uznanie dla naszej pracy społecznej, ale także dla kierunku polityki sejmu i Koła polskiego we Wiedniu — mieści się także uprawnienie dla nas żądania skuteczniejszej niż dotychczas pomocy ze strony rządu.

Bardzo znamienną była odpowiedź dra Koerbera na powitanie przez prezydenta miasta. Mowę tę podajemy w dzisiejszym numerze w dosłownem brzmieniu, więc nie mamy powodu obszerniej o niej się rozwodzić. Minister prezydent zna wybornie trudne położenie naszego miasta i z tem większem uznaniem wyraża się o tem, co przy tak skromnych własnych środkach dokonanem zostało.

Z przemówienia jego brzmiała wielka życzliwość dla miasta, o którem trafnie powiedział, iż „przyszłe pokolenia będą musiały się liczyć ze Lwowem, jako z ogniskiem wielkiego ruchu pomiędzy Zachodem i Wschodem". W słowach tych bardzo jasno określił dr. Koerber historyczną misję Lwowa, a nabierają one tem większego znaczenia, że minister zapewnił, iż „miasto liczyć może zawsze na poparcie rządu, ilekroć zechce uczynić nowy krok naprzód".

* * *

Najważniejszemi jednak enuncjacjami były słowa dra Koerbera, odnoszące się do stosunku obu narodowości. W przemowach do namiestnika i marszałka krajowego z wielkim naciskiem aprobował naszą pojednawczość i chęć zgody.

„Jestem pewny — mówił do namiestnika — że uda się Ekscelencji usunąć wszelkie niezgody w kraju" a w odpowiedzi marszałkowi wyraził życzenie, by Sejm i Wydział szły dalej dotychczasową drogą, sprawując dobroczynną swą działalność w sprawiedliwym dla obu ludów wymiarze, „nie zniechęcając się niczem". Te ostatnie słowa są bardzo charakterystyczne a komentarzem poniekąd do nich są słowa wyrzeczone do prezydenta miasta:

„Mieszkają tu obok siebie dwa szczepy i z niejednej gorącej głowy wydobędzie się od czasu do czasu iskra — jednak olbrzymia większość czuwa nad tem, by nie powstał pożar!" Wszystkie te przemówienia świadczą, że jak z jednej strony pragnie premier gorąco zgody obu narodowości, tak z drugiej rozumie, kto do tej zgody nie dopuszcza.

W powitalnym artykule naszym pisaliśmy, iż dr. Koerber przekona się, że jeżeli kraj nasz nie jest, niestety, wolny od walk narodowościowych, to powodem tego nie nietolerancja z naszej strony, ale ślepa namiętność ze strony Rusinów.

Ze słów dra Koerbera widzimy, że zna on sprawę dobrze i ocenia ją sprawiedliwie, a jeżeli trzeba było dowodu jakiegoś na prawdziwość naszego twierdzenia, to przyniosła go wczorajsza niedorzeczna, a karygodna demonstracja hajdamacka, której naocznym świadkiem był minister prezydent.

Nie piszemy też o tem obszerniej, bo rzecz sama się osądza.

* * *

Pisząc pod pierwszem wrażeniem, nie możemy wchodzić w szczegóły dalsze. Zaznaczymy tylko, że bilans dnia był bardzo dodatni i jesteśmy przekonani, że dzień wczorajszy, pomimo żakowskiej demonstracji radykałów ruskich, pozostawi w umyśle premiera miłe wrażenie. Przekonał się on wczoraj, że jego życzliwość dla kraju może liczyć na uznanie.

Język urzędowy w armji.

Lwów 1 września.

Rozporządzenie ministerstwa wojny z 27 sierpnia br. normujące używania języka węgierskiego w wojskowej korespondencji służbowej, jest tak wielką zdobyczą Węgrów, że już dziś śmiało powiedzieć można, iż rozdział wspólnej dotychczas armji austro-węgierskiej faktycznie się rozpoczął.

Mianowicie rozkazał minister, by na przyszłość komendy i władze wojskowe na Węgrzech, na węgierskie korespondencje węgierskich władz, urzędów i osób cywilnych, tylko w węgierskim odpowiadały języku, a również, by władze wojskowe i komendy w Przedlitawji, na takież pisma węgierskie po węgiersku odpowiadały.

Jest to, jak powiedzieliśmy, ogromną zdobyczą Węgier i wielkim krokiem do unarodowienia całej armji austrjackiej, gdyż nie ulega wątpliwości, że przez ten pierwszy wyłom, uczyniony w zasadzie jednolitości języka armji, otrzymają Węgrzy i inne ustępstwa, tak, że ostateczny ich na razie postulat: zaprowadzenie w węgierskich pułkach węgierskiej komendy, jest już kwestją czasu tylko.

A w tym wypadku i na przedlitawskiej narodowościowej szachownicy, zajść musi zmiana.

O ile armja węgierska stanie się wówczas naprawdę węgierską, armja austrjacka stałaby się jako jej przeciwstawienie, niemiecką. Długo potrwaćby to nie mogło, gdyż przykład Węgrów zbyt wyraźnie rzucałby się w oczy rzeszy austrjackich narodów i dowodził możliwości tego, co przez lat setki uważane było w Austrji za niemożliwość.

Rozumie się, że my, Polacy w Galicji, śladem Węgrów iść na razie nie możemy i o stworzeniu odrębności językowej dla oddziałów wojska, rekrutujących się w granicach naszego kraju, nie możemy i marzyć. Natomiast owo rozporządzenie ministra przypomina nam żywo jedną anomalję językową, której usunięcie leży w ręku ministra obrony krajowej. Oto korpus żandarmerji galicyjskiej, o tyle zaledwie do armji należący, że nosi broń i mundury do wojskowych podobne, a będący w gruncie rzeczy wyłącznie tylko organem starostw i sądów, a więc władz cywilnych, używa ciągle jeszcze jako języka służbowego, niemczyzny. Jest to wobec dzisiejszych stosunków i wobec urzędowego w sądach i starostwach języka polskiego, czemś tak nielogicznem, iż zgoła nie potrzeba dowodzić, że zmiana w tym kierunku jest konieczną.

Kto czytał kiedy raporty naszych galicyjskich żandarmów do starostw i sądów o różnych wypadkach i przebiegu przez nich prowadzonych dochodzeń, pisanych kuleją cym mocno językiem niemieckim, ten zrozumie, ile traci i administracja rządowa i sprawiedliwość, na skrępowaniu żandarmerji niemczyzną. Tem dziwniejszym też jest upór ministerstwa obrony krajowej, z jakim przechodzi do porządku dziennego nad postulatami i opinji publicznej i Sejmu krajowego, by żandarmerja z władzami krajowemi w polskim znosiła się języku. Sądzimy, że obecnie znowu nadarzyła się sposobność, by sprawę tę we właściwem miejscu poruszyć ponownie.

Powracając do rozporządzenia ministra o używaniu w korespondencji służbowej armji języka węgierskiego, nie możemy jednak nie zaznaczyć, że pomijając polityczne jego znaczenie, bezpośrednim jego skutkiem będzie ogromne wzmożenie się biurokracji wojskowej. Jest to tem dziwniejsze, że w urzędach i u władz cywilnych objawia się w ostatnich czasach prąd, dążący do uproszczenia manipulacji biurowej i agend w celu położenia tamy dalszemu rozrostowi biurokracji.

Nowe rozporządzenie ministra, nakazujące urzędowe tłómaczenia całej niemiecko-węgierskiej korespondencji wzajemnej i w pewnych wypadkach prowadzenie jej w dwu językach, odsyłanie przez komendy przedlitawskie listów węgierskich na Węgry do tłómaczenia i t. d. spowoduje utworzenie specjalnych biur tłómaczeń i powołanie tysięcy nowych kancelaryjnych pisarzy, którzy zamiast ćwiczyć się w musztrze i być naprawdę żołnierzami, trzyletnią służbę wojskową w zadusznej kancelarji odbędą, pochyleni nad biurkiem.

Najlepiej okaże się to na przykładzie w korespondencji z osobami cywilnemi, wnoszącemi podania do pułku. Oto n. p. pan Arpad Grünbaum, handlarz papryki w Szegedynie, zwraca się w liście węgierskim do komendy 30 p. p. we Lwowie z zapytaniem, czy pułk nie potrzebuje dla swych żołnierzy papryki, on bowiem posiada ją w dobrym gatunku i sprzeda tanio.

Według rozporządzenia ministra, komendant 30 pp. we Lwowie, zwraca się pisemnie do c. i k. komendy uzupełniającej w Szegedynie z prośbą o przekład załączonego węgierskiego listu p. Grünbauma. Szegedyńska komenda uzupełniająca dokonywa przekładu, koncept zatrzymuje u siebie i chowa do swojego archiwum, zaś czystopis wraz z oryginałem listu, odsyła komendantowi 30 p. p. we Lwowie. Komendant otrzymawszy wiarygodny, opatrzony pieczęcią i podpisem szefa szegedyńskiej komendy uzupełniającej, niemiecki przekład węgierskiego listu p. Grünbauma, odpisuje mu n. p., że papryki na razie odeń nie weźmie. Bruljon odpowiedzi komendanta 30 pp. pozostaje więc w registraturze 30 pp. we Lwowie, a czystopis odsyła znowu do komendy uzupełniającej w Szegedynie, która ponownie tłómaczy niemiecką odpowiedź 30 pp. na język węgierski i przesyła ją wreszcie p. Grünbaumowi.

Pisanina więc wzrośnie w wojsku niezmiernie i stanie się z czasem tak uciążliwą, że rozporządzenie ministerjalne jakimś nowym zmianom uledz będzie musiało. Naturalnie, Węgrzy nie pozwolą, by zmiany te wyszły na ich szkodę i węgierski język w zamian za to nową jakąś zdobędzie w wojsku placówkę.

Miejskie muzeum przemysłowe.

Lwów 1 września.

Dziś o godzinie 9 tej rano odbędzie się uroczystość poświęcenia nowego gmachu miejskiego muzeum przemysłowego i oddanie do użytku publicznego mieszczących się obecnie w obszernych jego salach bogatych zbiorów muzealnych, które przez długie lata zajmowały szereg pokojów na pierwszem piętrze w gmachu ratusza.

Budowę muzeum rozpoczęto jeszcze w r. 1898, kierował nią pof. Janowski, który wypracował też plan, lecz z powodu znanego sporu z gal. Kasą oszczędności, praca uległa przerwie już w roku następnym, podjęto ją na nowo dopiero w roku 1902, wreszcie w maju b. r. budowa dobiegła kresu. Gmach był gotowy.

Jak wiadomo, nowy gmach muzeum wznosi się tuż obok budynku krajowej dyrekcji skarbu. Wprawdzie obecnie jeszcze znaczną część jego frontu zasłania skrzydło zabudowań krajowej dyrekcji skarbu, lecz już w niedalekiej przyszłości część tego skrzydła ulegnie zburzeniu, przez co front muzeum przedstawi się w całej swej okazałości.

Zbudowano go w stylu renesansowym. Ujawnia się to także w kompozycji frontu gmachu, ozdobionego prócz filarów, herbem miasta Lwowa, wyrzeźbionym w kamieniu; całej sylwetki dopełnia okazała, lecz mimoto lekko wznosząca się nad gmachem kopuła.

Przebywszy główne wejście, złożone z trzech wielkich bram, których skrzydła zdobią artystycznie, na motywach swojskich wykonane żelazne kraty, stajemy w przedsionku, oddzielonym od klatki schodowej ładną i skromną kratą.

Stąd to wspaniale przedstawia się klatka schodowa, oświetlona górnem oknem, nad którem wznosi się charakterystyczna, a nadzwyczaj lekka konstrukcja żelazna, wykonana przez firmę Schuman i Piotrowicz, podług projektu prof. J. Boguckiego.

Na tle jasno zielonych, barwy seledynowej ścian, wznoszą się przyjemny tworząc dla oka kontrast, białe, wysmukłe kolumny. Kolumny także podtrzymują sklepienie, wznoszące się nad krużgankiem pierwszego piętra, otaczającym dokoła klatkę wchodową, w głębi której widnieją schody.

Przechodząc do opisu rozkładu wnętrza gmachu, należy zaznaczyć, iż właściwie składa się on z dwu części. Pierwsza z nich znacznie większa, składa się z suteren, parteru i pierwszego piętra. W suterenach mieszczą się mieszkania służby, kotłownie, magazyny itp. Parter przeznaczono na czytelnie, bibljotekę, pracownie naukowe, salę odczytową i sale dla muzeum technologicznego. Siedm wreszcie sal, znajdujących się na I piętrze, oddano na pomieszczenie zbiorów muzealnych. Wszystkie te sale jasne i wysokie, wyłożone posadzką ksylolitową, ogrzewane są centralne kaloryferami.

W drugiej części, w parterze, położonym niżej od parteru części frontowej, mieścić się będzie — choć nie zupełnie właściwie — archiwum miejskie, zajmie ono także część mezaninu a mianowicie w sąsiedztwie pomieszkania kustosza muzeum przemysłowego. W

---

(48)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Jedna ją tylko jeszcze wątpliwość trapiła, którą też w następujących wyraziła słowach:

— Powiedziałeś pan, Łucjanie, że chodzi tu jedynie o mnie i o społeczeństwo. Ale przecież masz pan rodzinę, a ja nie chcę pana z nią rozłączać. Bo nie przypuszczasz pan chyba, że przyjęłaby mnie ona kiedykolwiek do swego grona. Tak jest, pan tego przypuszczać nie możesz, wiedząc najlepiej, co sądzi o mnie ojczym pański...

— Mój ojczym!... — zawołał Łucjan, a w głosie jego czuć było gniew, wywołany wspomnieniem zajścia, które miał z Albertem Darras w jego kancelarji biurowej. — Nie sądzę, aby chciał on sprzeciwiać się małżeństwu naszemu; nie sądzę, aby był zdolny do tego teraz... Podczas ostatniej rozmowy między mną a nim, nie o samej tylko pani mówiliśmy. W takich chwilach, jak ta nasza ostatnia rozmowa, wychodzi nagle na jaw wiele innych jeszcze rzeczy, wiele takich rzeczy, które latami się w sercu nosiło, a z rozmaitych powodów nie chciało się ich, lub nie było w stanie poruszać. Co to było takiego, o to mniejsza; dość, że po tych słowach, które padły wówczas pomiędzy nami oboma, nie będziemy już nigdy dla siebie tem, czem byliśmy dawniej. Mam też najgłębsze przekonanie, że w tej chwili jedynem jego pragnieniem jest, ażebym wyniósł się z domu, a przynajmniej jak najmniej miał z nim styczności. Cóżby więc mogło mu teraz zależeć na mojem małżeństwie?... Być może jednak, że się mylę w moich przewidywaniach; być może, że mimo wszystko, co zaszło pomiędzy nami, będzie się on starał za wszelką cenę przeszkodzić naszemu małżeństwu, jako kompromitującemu mnie, zdaniem jego. Lecz znam zbyt dobrze mego ojczyma i jestem jak najświęciej przekonany o tem, że gdy dowie się o pani to wszystko, co ja wiem, gdy pozna, iż padłaś jedynie ofiarą niecnego podstępu, innego nabierze o pani wyobrażenia: takiego, jakie ja mam teraz, a wtedy i opór jego zniknie. Znam go dobrze z tej strony, a choć nieraz mogłem czuć do niego uzasadniony żal, nawet niechęć z powodu miejsca, jakie zajął w sercu mej matki, miałem jednak zawsze dla niego głęboki szacunek, jako dla człowieka o prawym i szlachetnym charakterze, człowieka, który w żadne nie zwykł się wdawać kompromisy, a postępuje jedynie tak, jak mu sumienie nakazuje...

Przerwał na chwilę, poczem mówił dalej:

— Ojczym mój należy do grupy owych wysoko wykształconych ludzi, którzy po bankructwie starych, a przeżytych prawd i wierzeń, wynaleźli dla demokracji naszej etykę rozsądku i zaczęli reformę w tym kierunku od siebie samych. Wszystkie jego czyny i myśli pozostają zawsze pod absolustyczną władzą zasad sprawiedliwości, a ta sprawiedliwość polega u niego na tem, że pozostawia on każdemu człowiekowi prawo postępowania tak, jak mu własne jego sumienie nakazuje. Nikt bardziej od niego nie pogardza obłudą i nikt bardziej od niego jej nie nienawidzi. Zasadniczo jest on za równouprawnieniem obu płci i uważa garnięcie się kobiet do zawodów, dotychczas wyłącznie przez mężczyzn uprawianych, jak prawo lub medycyna, za zupełnie słuszne i godziwe. Ileż to razy słyszałem z ust jego zdanie, że pod względem urządzeń społecznych pozostajemy ciągle jeszcze na stopniu barbarzyństwa i że klasy wykształcone, na najwyższym poziomie umysłowym stojące, mają za zadanie wszelką ewolucję, zmierzającą do pchnięcia naszych urządzeń społecznych z postępem czasu naprzód, czy dotyczą one życia rodzinnego, czy prawa własności, czy pojęć o ojczyźnie, wszelkiemi siłami popierać, a nie — jak to się dzieje — ją utrudniać i powstrzymywać... Mówię o tem wszystkiem, aby pani wykazać, jakiego pokroju człowiekiem jest mój ojczym, jak niepodobny jest duchowo do innych ludzi i o ile wyżej stoi od nich. Taki człowiek, dowiedziawszy się istotnej prawdy o pani, zmieni natychmiast — jestem tego pewny — sąd swój o pani. Bo czyż nawet może być inaczej? Brzydzi się kłamstwem, a właśnie pani padłaś ofiarą najohydniejszego w świecie kłamstwa; nienawidzi niesprawiedliwości w każdej formie, a któż bardziej od pani został przez niesprawiedliwość dotknięty i skrzywdzony; podziwia ludzi, którzy mają odwagę wypowiadania i bronienia własnych przekonań, a któż odwagę tę w tak wysokim posiada stopniu, jak pani; z czcią prawdziwą spogląda na ludzi, którzy pragną prawdy i dążą do niej, a pani przecież dla tej prawdy i w tej prawdzie jedynie żyjesz!... O! co do ojczyma mojego, to jestem zupełnie o niego spokojny. Znam wzniosły sposób jego myślenia i nie wątpię ani na chwilę, że poznawszy, kto pani jesteś, nie będzie się opierał naszemu związkowi. Matka moja pójdzie za nim. O rodzonym ojcu moim nie mówię; to rzecz najmniejszej wagi... A teraz powiedz mi, Berto, czy będziesz i wtedy jeszcze dowodzić niemożliwości naszego małżeństwa, gdy pouczywszy matkę moją i ojczyma o tem, kim jesteś i dlaczego chcę ci dać moje nazwisko, powrócę do ciebie z przyzwoleniem ich na nasze małżeństwo? Powiedz, czy i wtedy jeszcze będziesz się opierała zostać moją żoną?...

— Nie! — odparła Berta cicho. — Nie będę się opierała...

I spojrzała na niego przy tych słowach wzrokiem, w którym przebijał się cały ogrom jej miłości. Przejęty do głębi serca tem spojrzeniem, Łucjan objął ramieniem ukochaną i po raz wtóry w ciągu ostatnich trzech dni usta ich złączyły się w długim, miłosnym pocałunku. Lecz tym razem widmo dawnego kochanka nie zjawiło się już przed nimi. W sercach ich panowała w tej chwili błogość i szczęście niczem niezamącone... Zwłaszcza Berta dziwnego pod wpływem tego pocałunku doznała wrażenia. Czyżby istotnie to nowe życie, o którem mówił jej Łucjan, już się dla niej rozpoczęło? I na myśl o tem ujrzała w duchu rąbek błękitu na chmurnem dotychczas i beznadziejnie posępnym horyzoncie swego życia. Po tylu latach tajemnych tortur duchowych, po tylu latach strasznej walki z samą sobą i ku niej wreszcie wychyliła się z mglistej oddali spokojna i szczęśliwa, bo wolna od trosk dotychczasowych — przyszłość...

Gdy wkrótce potem opuszczali oboje miejsce schadzki i żegnali się ze sobą, Berta jedno tylko miała w duszy pragnienie, a pragnieniem tem było, aby powiodło mu się to, co zamierzał. Przy wyjściu z ogrodu rzekła do kochanka:

— Musimy się już rozłączyć, Łucjanie. Jest to moja zwykła godzina odwiedzin w szpitalu... Po tylu i tak silnych wzruszeniach potrzebuję trochę spokoju, a znaleść go zdołam jedynie przy pracy...

A następnie dodała z uśmiechem, który przejął młodzieńca uczuciem niewysłowionego szczęścia:

— Już to będziesz pan miał ze mnie strasznie nudną żonę, ale jak szczęśliwą... jak szczęśliwą..

— Niczego więcej nie pragnę, jak szczęścia twego — odparł Łucjan. I dlatego chciałbym lotem ptaka znaleść się przy moim ojczymie. Myśl, że tak on, jak i matka moja, nie mają dotąd należytego wyobrażenia o tobie, jest dla mnie w tej chwili wprost nie do zniesienia. Każda minuta zwłoki w tych warunkach wydaje mi się zbrodnią nie do odpokutowania...

— Żeby tylko uwierzyli w prawdziwość słów twoich — przerwała Berta z tajemną obawą.

— Uwierzą mi — odrzekł młodzieniec z siłą. — A po załatwieniu sprawy przyjdę natychmiast na rue Racine, gdybym zaś tam pani nie zastał, udam się wprost do twego mieszkania... Przez cały ten czas miej pani wiarę i ufność, że wszystko będzie dobrze...

Na odchodnem zaś dodał z głębokiem uczuciem w głosie:

— Do widzenia, moja narzeczono!...

— Do widzenia! — powtórzyła Berta, a w oczach jej na dźwięk ostatnich słów ukochanego, zamigotał blask bezgranicznego szczęścia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

lokalu zaś położonym na pierwszem piętrze tej części mieści się wystawa Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Jak już zaznaczyliśmy, zbiory muzeum przemysłowego mieszczą się w siedmiu salach pierwszego piętra. Nie wiele wprawdzie czasu pozostało po przeniesieniu zbiorów do nowej siedziby na uporządkowanie ich i rozmieszczenie, lecz dzięki niestrudzonej pracy kustosza muzealnego p. Rybczyńskiego i asystenta jego p. Stronera, dokonano niemal cudów w ciągu 12 dni, które dzieliły czas od przeprowadzki zbiorów od dnia poświęcenia i otwarciu muzeum.

Minie wprawdzie jeszcze wiele czasu i dużo jeszcze potrzeba pracy, by uporządkowane zbiory ostatecznie oddane zostały do użytku szerszej publiczności, lecz już dziś jasno występuje system w rozklasyfikowaniu i umieszczeniu przedmiotów.

Tak więc w jednej ze sal znalazły pomieszczenie wyroby metalowe od najdawniejszych do najnowszych. Obok starych żelaznych zamków, cynkowych, lub brązowych dzwonów, znajdują się artystyczne wyroby ślusarskie, z srebra, brązu i złota, wykonane w dzisiejszej dobie. Obszerną sąsiednią salę podzielono zapomocą zastosowanych do barwy ścian ekranów na trzy części. W pierwszej z nich mieści się dział wschodni, a więc wyroby arabskie, chińskie i japońskie, jak np. meble, kobierce i makaty, stroje, porcelana, majoliki, emaljowane przedmioty i drobiazgi z laki.

W następnej części widzimy meble w stylu Ludwika XIV, *„Empire“* i z epoki zwanej *„Biedermeierzeit“* z połowy XIX wieku. Z kolei przechodzimy obok bardzo estetycznie poustawianych mebli francuskich i angielskich, wykonanych w stylu secesji itd. W sali tej znajdują się jeszcze cztery gabloty, zawierające drobiazgi przeważnie z wieku XVIII, jak miniatury, zegarki i tabakierki.

Przeszedłszy salę, w której ugrupowano podług wieku i krajów wyroby ceramiczne, znajdujemy się w sali, gromadzącej w sobie sztukę kościelną obrządku rzym. kat. i gr. kat. Widzimy tam obok rozmaitych rzeźb i fragmentów ołtarzy, hafty i ornaty. Z kolei znajdujemy się w sali „polskiej.“ Wszystko tam przypomina naszą świetną przeszłość, począwszy od mebli gdańskich, porcelany, fajansów i szkła z dawnych fabryk polskich i kolekcji pasów, a skończywszy na strojach z wieku XVIII., portretach i broni. I znowu przechodzimy do wielkiej sali, podzielonej na trzy części.

W jednej z nich mieszczą się okazy fajansów i majolik, wyrabianych przed laty na ziemi polskiej; obok nich widzimy wyroby krajowej stacji doświadczajnej keramicznej, a w znajdujących się tam gablotach mamy historję introligatorstwa polskiego. W końcu przechodzimy do działu przemysłu domowego, którego okazy mieszczą się w dwu ostatnich przedziałach. Jak z jednej strony przemysł domowy wschodniej Galicji reprezentują garnki, pisanki, wyroby drewniane i metalowe, meble i kilimy, tak z drugiej przemysł zachodnio-galicyjski widzimy w meblach, wykonanych w stylu zakopańskim.

Oto mniej więcej pobieżny zaledwie przegląd skarbów naszego muzeum miejskiego.

Dr. Koerber we Lwowie.

Uzupełniając zamieszczone we wczorajszym numerze popołudniowym sprawozdanie o przyjęciu przez prezydenta gabinetu, dra Koerbera, deputacyj, musimy dodać, iż w pałacu sprawiedliwości przyjętą została między innemi także deputacja asesorów sądu handlowego, deputacja auskultantów okręgu lwowskiego z auskultantem p. Gissowskim na czele, przełożona Sióstr Miłosierdzia i siostra Rozalja Ziętakówna, przełożona w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie.

Odpowiedź dra Koerbera na mowę prezydenta miasta.

Podaliśmy w popołudniowem wydaniu przemówienie powitalne prezydenta miasta, który z jednej strony przedstawił działalność gminy w przeszłości, z drugiej wskazał na jej zadanie na przyszłość i na konieczność wydatnej pomocy ze strony rządu.

Dr. Koerber wysłuchał tej mowy z wielkiem zainteresowaniem, przyjął memorjał przedstawiający żądania miasta i zaznaczywszy swą radość, że może zetknąć się z reprezentantami naszego grodu, tak przemówił:

Lwów szybkimi krokami posuwa się naprzód; wiele publicznych zakładów błyszczy jeszcze pokostem świeżości; posiadają też one wyborne urządzenia. Pod tym względem niema na szczęście różnicy pomiędzy ludami kilturnymi; każdy naród przyswaja sobie chętnie zdobycze drugiego, nie pytając o pochodzenie. Mimo to wam na dalekim Wschodzie, nie tak to łatwo jak innym miastom, którym formalnie wszystko znoszą do domu. Nie wolno przytem zapominać, że ludność nie jest bogata, że tylko ciężką pracą zdobywa sobie środki, jakich domaga się pojęcia nowoczesnego miasta.

Tem większe uznanie należy się stolicy Galicji za jej rozwój w ostatnich lat dziesiątkach, tem szczerszej godzien pochwały ów duch publiczny, który nieustannie dąży do wyrównania różnic. Mieszkają tu obok siebie dwa szczepy i z niejednej gorącej głowy wydobędzie się od czasu do czasu iskra, jednak olbrzymia większość czuwa nad tem, by nie powstał pożar. Kwitnący handel dawno już rozsiadł się w tem mieście; obecnie wkracza zwolna również przemysł, stosunki kredytowe przystosowują się do wzorów potężnie rozwiniętych krajów, dawna, niemożliwa do utrzymania gospodarka schodzi z widowni, natomiast zaś bierze górę ścisły porządek i pokolenie, które przyjdzie, będzie musiało liczyć się ze Lwowem. jako z ogniskiem wielkiego ruchu pomiędz,y Zachodem i Wchodem.

Rządowi bardzo leży na sercu dobro stolicy Królestwa Galicji; może liczyć ona zawsze na jego poparcie, ilekroć zechce uczynić nowy krok naprzód. Przyjmuję wręczony mi przez czcigodnego Prezydenta miasta memorjał z zapewnieniem, że dokładnie i życzliwie zbadam stosunki omówione przez p. Prezydenta miasta a wyłuszczone w tem piśmie — i że w ramach możliwości starać się będę, aby tym życzeniom uczyniono zadość.

* * *

Dr. Koerber o rolnictwie galicyjskim.

Na przemówienie p. Cieleckiego, który prowadził deputację gal. Tow. gospodarskiego i podczas audjencji w gmachu namiestnictwa wręczył prezydentowi gabinetu memorjał wyłuszczający piekące potrzeby gospodarstwa krajowego, odpowiedział dr. Koerber w te słowa:

„Dziękuję panom za przybycie i uprzejme powitanie. To, co usłyszałem o waszych życzeniach, panowie, zasługuje na troskliwą uwagę rządu. Galicję dotąd żywi przeważnie jej rolnictwo, zasługujące tem bardziej na poparcie, że już obecnie bierze ono w znacznym stopniu udział w zaopatrzeniu potrzeb innych także krajów państwa, a raz dostawszy się na możliwe do osiągnięcia wyżyny. spełniać będzie mogło to zadanie w jeszcze obfitszej mierze.

„Rozkwit tedy uprawy roli w tem królestwie jest nietylko w interesie kraju, lecz także i to w wysokim stopniu, w interesie państwa. Niestety“ jednak musi rolnictwo walczyć nietylko z trudnościami ogólnej sytuacji ekonomicznej; musi ono pokonywać także kaprysy przyrody. W r. z. nawiedziła kraj ten klęska powodzi, obecnie zaś patrzy rolnik na zniszczenie swych nadziei przez posuchę.

„Rząd świadom jest swych obowiązków, rząd wie, że w takich nieszczęśliwych wypadkach rzeczą jego jest pospieszyć z pomocą dla złagodzenia klęski. Zarówno, jak dotąd w podobnych wypadkach, wdrożył rząd i w roku obecnym, a to z inicjatywy namiestnika akcję ratunkową, która z pewnością przeprowadzona będzie jak najenergiczniej w stosunku do istotnych potrzeb i rozporządzalnych środków.

Memorjał przedłożony przez p. Cieleckiego ministrowi zawiera w 10 punktach wyłuszczone piekące potrzeby krajowego gospodarstwa W pierwszym rzędzie niewyczerpanie w r. b. kredytu, na budowę kanałów i regulację rzek przeznaczonego. Dalej nieuwzględnienie przez rozporządzenie ministerstwa handlu rezolucyj izby poselskiej, uchwalonych równocześnie z ustawą wodną, a domagających się zjednoczenia całego gospodarstwa wodnego (a więc zalesienia źródłowisk, zabudowania potoków górskich, regulacji górnych biegów rzek i melioracji) w jednolitą organizację na wzór krajów ościennych. Następnie wykazano niedostateczność subwencji udzielanych przez rząd na cele gospodarstwa i upośledzenie w tej mierze Galicji w obec innych krajów koronnych. W szczególności obojętność na upadek chowu koni rolniczo-roboczych, któremu bezwarunkowo zaradzić należy.

Uzasadniono w dalszym toku nieodbitą potrzebę indywidualizacji taryf kolejowych, upaństwowienia kolei Północnej, popierania cukrownictwa krajowego, przymusowego ubezpieczenia od ognia i ułatwień dla włościan przy nabywaniu drzewa budulcowego i opałowego z lasów kameralnych. Nie pominięto wreszcie klęski posuchy, która tego roku kraj nasz nawiedziła i grozi nietylko zatratą bydła i koni, ale i niebywałym przednowkiem.

* * *

Rusini u dra Koerbera.

Jak już donieśliśmy, pojawiło się wczoraj u dra Koerbera kilka deputacyj ruskich. Naturalnie wszystkie skarżyły się na ucisk Rusinów przez Polaków i na galicyjskie władze polityczne, które rzekomo postępowaniem swem mają ten ucisk popierać i wszędzie gwałcą prawa języka ruskiego.

Deputacja „Russkiej Rady“ i „Narodnego Sowieta“, prowadzona przez dra Dobijewskiego, w skład ktorej wchodzili posłowie ruscy Barabasz, ks. Effinowicz i ks. Mazikiewicz, wręczyła drowi Koerberowi memorjał w sprawie żądań ruskich. Memorjał ten zaczyna się od skarg na władze galicyjskie, które na każdym kroku uciskają Rusinów, a następnie stawia szereg postulatów. Między innemi czytamy w nim:

Ruska ludność Galicji, stojąc niezłomnie przy żądaniu zupełnego samorządu narodu ruskiego w Austrji, domaga się w tym celu utworzenia z części Galicji i Bukowiny, zamieszkałych przez ludność ruską, odrębnej narodowej prowincji, z odrębnym sejmem i odrębną administracją (Tylko tyle! *Przyp. Red.*) Ponieważ jednak to może nastąpić tylko w razie przeobrażenia całej monarchji austrjackiej na narodowych zasadach, to my na razie przedkładamy waszej ekscelencji następujące żądanie ruskiego narodu.

a) Pełnego i sprawiedliwego stosowania istniejących ustaw przez władze państwowe także wobec Rusinów; b) zaprowadzenia w Galicji wschodniej, przyłączonej do Austrji, jako odrębna prowincja pod nazwą Czerwonej Rusi, języka ruskiego w wewnętrzej służbie wszystkich władz: c) zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do wszystkich prawodawczych i autonomicznych instytucyj; d) zmiany rozporządzenia ministerjalnego z r. 1869 o języku urzędowym polskim w Galicji; e) zniesienia rozporzadzenia ministerjalnego, wprowadzającego pisownię fonetyczną w szkołach.

Dalej memorjał podnosi, iż ludność ruska w Galicji przeciwną jest przeciwko uchwalonym przez sejm galicyjski włościom rentowym, przeciw gminom okręgowym.

W końcu memorjał domaga się pomocy państwa z powodu klęski posuchy, i prosi, aby udzielone przez rząd zapomogi rozdzielane były sprawiedliwie wszystkim włościanom, bez względu na to, jakie mają przekonania polityczne.

Imieniem ruskiej „Narodnej Rady“ zjawili się u dra Koerbera pp. Romańczuk, dr. Okuniewski i dr. Ozarkiewicz. P. Romańczuk w mowie swej skarżył się, że władze we wschodniej Galicji czynią wszystko, aby tylko nie dopuścić do politycznego, kulturalnego i skromnego podniesienia się Rusinów, że urzędników patrjotów ruskich, przenosi się ze względów służbowych do Galicji zachodniej i że samowola urzędników wobec Rusinów przybrała takie rozmiary, iż ludność ruska uważa ich za swoją plagę.

Mowę swą zakończył p. Romańczuk temi sowy: Długie, smutne doświadczenie pouczyło nas, że nas wydano na żer naszym przeciwnikom, że między nimi, a rządem centralnym istniały porozumienia na nasz koszt i na naszą pośrednią i bezpośrednią szkodę — porozumienia, które ze stanowiska sprawiedliwości zasługują na potępienia, a ze stanowiska polityki państwowej są na dalszą metę bezwarunkowo szkodliwe, choćby i przynosiły niejakie chwilowe wygody.

Wprawdzie nie chcemy wierzyć, aby takie porozumienia miały i dalej się rozwijać i musimy spodziewać się raczej zasadniczej zmiany systemu, praktykowanego wobec Rusinów, a to tem bardziej, że teraz gdzieindziej usunięto mniej przykre stosunki, pomimo tego, że trudności były o wiele większe. Chcemy w każdym razie spełnić nasz obowiązek wobec kraju i państwa, ostrzegając bardzo poważnie każdy rząd przed dalszem prowadzeniem dotychczasowej polityki wobec Rusinów.

Odpowiedź dra Koerbera.

Na przemówienie p. Romańczuka odpowiedział dr. Körber:

„Właśnie teraz rząd postawił sobie za zadanie, aby wszystkie narody w Austrji były zadowolone i aby żaden z nich nie był upośledzony. Mam pełne zaufanie do namiestnika, który będzie postępował po myśli intencyj rządu. Radzę, abyście panowie przeciwności, które istnieją, łagodzili, a o ile będzie potrzeba, to będę sie starał sam im zaradzić. Zapewniam, że rząd będzie jednakowo postępował wobec wszystkich narodów, a więc i wobec Rusinów“.

* * *

Śniadanie.

O godzinje $^1/_2$3ciej po południu odbyło się w kasynie narodowem śniadanie na 34 nakryć, dane na cześć dra Koerbera przez prezydenta wyższego sądu krajowego p. Tchorznickiego.

Wizyty.

Po śniadaniu złożył dr. Koerber wizyty marszałkowi krajowemu hr. Stanisławowi Badeniemu i arcybiskupom lwowskim ks. Bilczewskiemu, ks. hr. Szeptyckiemu i ks. Teodorowiczowi.

Zwiedzanie miasta.

Ukończywszy składanie wizyt, powrócił prezydent ministrów do pałacu namiestnikowskiego o godzinie 5 po południu. W kilka zaś minut później wyjechał w towarzystwie namiestnika hr. Potockiego, radcy ministerjalnego Bleylebena i radcy rządu Zaleskiego na miasto, celem zwiedzenia go.

W Ossolineum.

Udano się więc najsamprzód do zakładu narodowego im. Ossolińskich, gdzie przybycia prezydenta ministrów oczekiwali kurator ks. Andrzej Lubomirski, dyrektor zakładu dr. W. Kętrzyński, sekretarz Wł. Bełza i T. Czapelski. Prezydenta ministrów powitał w krótkich słowach ks. Lubomirski, poczem udano się do sali rękopisów i gabinetu numizmatycznego. Następnie zwiedził dr. Koerber galerję obrazów, gdzie szczególną uwagę jego zwrócił obraz pędzla Bacciarellego, przedstawiający wjazd Ossolińskiego do Rzymu.

Z kolei zwiedził prezydent ministrów bibljotekę, skąd udano się następnie do muzeum im. Lubomirskich. Tu znowu zainteresował się dr. Koerber obrazem, przedstawiającym pole elekcji pod Warszawą. Położywszy podpis swój w księdze pamiątkowej, do której wpisali się także namiestnik i radca Bleyleben, opuścił prezydent ministrów Ossolineum. Przy pożegnaniu ks. Lubomirski ofiarował prezydentowi ministrów historję zakładu, napisaną przez dra W. Kętrzyńskiego.

W Stauropigji.

Z kolei udano się do instytutu stauropigjańskiego, gdzie u wejścia do nowo zbudowanej siedziby powitał przybyłych zgromadzony wydział z seniorem radcą M. Herasymowiczem na czele. Po przybyciu do sal, znajdujących się na drugiem piętrze, gdzie mieszczą się zbiory muzealne instytutu, w krótkich słowach przedstawił radca Herasymowicz dzieje instytutu, poczem pokazywał prezydentowi ministrów znajdujące się tam stare obrazy, wykopaliska, gobeliny itd. Wśród rozmowy okazał dr. Koerber żywe zainteresowanie się rozkładem domów należących do instytutu. Podpisawszy się w księdze pamiątkowej, pochodzącej jeszcze z r. 1564, udał się dr. Koerber do drukarni instytutu, gdzie wręczono mu świeżo z pod prasy wyjęty numer *Hałyczanina*.

W rzeźni miejskiej.

Z instytutu stauropigjańskiego pojechał prezydent ministrów do rzeźni miejskiej, gdzie na przybycie jego oczekiwali: prezydent miasta dr. Małachowski wraz z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim, oraz radni miejscy dr. Rutowski, Śliwiński, Ciechulski, Sklepiński, Mokrzycki, dalej starszy radca Hobgarski, radca Gorecki, starszy weterynarz miejski dr. Kulczycki i dyrektor rzeźni Gotlieb. Oprowadzany przez dyr. Gotlieba, który udzielał szczegółowych objaśnień interesującemu się wszystkiem gościowi, zwiedził dr. Koerber kolejno wszystkie hale dla bicia była, płuczkarnię, kotłownię, hale maszyn, chłodzarnię, targowicę bydła i tor dojazdowy. Po opuszczeniu rzeźni, której dyrektorowi dr. Koerber podziękował z prawdziwem zadowoleniem za oprowadzenie i udzielone objaśnienia, udano się na dłuższą przejażdżkę po mieście.

Na ulicach miasta.

Mianowicie udano się ulicami: Żółkiewską koło rampy, Zamarstynowską po pod nowo wzniesiony gmach szkoły miejskiej im. Sobieskiego, następnie znowu ulicą Żółkiewską, placem Krakowskim, ulicami Krakowską i Skarbkowską popod gmach teatru miejskiego, stąd zaś ulicami Hetmańską, Jagielońską i Trzeciego Maja pod pomnik hr. Gołuchowskiego, skąd ulicą Słowackiego zwrócono się koło gmachu dyrekcji poczt i telegrafów w górę ul. Sykstuskiej. Minąwszy kościół Marji Magdaleny, wjechano w ulicę Krzyżową, skąd następnie ul. Issakowicza i drogą Wulecką dojechano do gmachu szkoły kadeckiej, a potem na plac powystawowy. Stąd najkrótszą już drogą t. j. ulicami św. Zofji, Zyblikiewicza, Pańską, placem Bernardyńskim i ul. Czarneckiego, powrócono o godz. 7 wieczorem do pałacu namiestnikowskiego.

Obiad u marszałka.

O godzinie w pół do ósmej wieczorem udał się dr. Koerber wprost z pałacu namiestnikowskiego na obiad, wydany na cześć jego przez marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. W obiedzie tym wzięło udział 40 osób. Honory domu czyniła hr. Kazimierzowa Badeniowa, a w czasie uczty przygrywała orkiestra teatralna. Między innymi przybyli namiestnik hr. Potocki, wszyscy trzej arcybiskupi, prezydent miasta dr. Małachowski, komendant korpusu gen. Fiedler, prezydent Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski, wiceprezydent Korytowski, posłowie Abrahamowicz, Głąbiński, Brykczyński, Gorayski, członkowie wydziału krajowego radca dworu Laskowski i dr. Zgórski, radca ministerjalny Bleyleben, radca rządu Zaleski, wicesekretarz Bieńkowski i przedstawiciele rodziny.

Podczas obiadu wzniósł marszałek na cześć gościa następujący toast:

Przemówienie marszałka kraju.

„Prezydent ministrów Koerber w Galicji“, tak brzmi tytuł wielu artykułów, które od szeregu tygodni i miesięcy czytamy w rozmaitych językach w gazetach. Sądzę, że postąpię w myśl intencyj ekscelencji, jeśli nie pójdę za biegiem idei, rozwiniętych w tych artykułach, ani też nie rozpocznę studjów nad tem, dlaczego kierujący austrjacki mąż stanu życzy sobie bliżej poznać kraj koronny Galicję. Witam ekscelencję jak najserdeczniej nietylko w swem własnem imieniu, lecz także w imieniu całego kraju, witam go z całego sercą tu pośród nas.

Jeżeli pomimo niestrudzonej pracy i wytężenia naszych najlepszych sił, nie postawiliśmy jeszcze, niestety, naszego kraju na owym poziomie kulturalnego i gospodarczego rozwoju, na którym inne kraje monarchji już dawno się znajdują, to jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy jest, że dawniej rząd centralny nie znał dostatecznie naszego kraju, jego gospodarczego położenia, warunków jego życia i rozwoju; wskutek tego nie zawsze nas rozumiano, a naszych życzeń albo wcale nie spełniano, lub za późno były spełniane.

Było i będzie zawsze żywem życzeniem Galicji, aby mężowie, którzy kierują nawą państwową Austrji, poznawali osobiście nasz kraj i sami się przekonywali, w jaki sposób i z jakim wynikiem staramy się poprzeć rozwój kraju na najrozmaitszych polach, — co nam w tych staraniach przeszkadza i powstrzymuje i co nas boli. W odwiedzinach p. prezydenta ministrów widzimy wolę uwzględnienia tego życzenia kraju i wyrażamy mu za to nasze najgłębsze podziękowanie, przyczem wspominamy z wdzięcznością o tem, że Ekscelencja w swej dotychczasowej działalności urzędowej nietylko okazałeś nam przyjazne usposobienie, lecz także przy niektórych sposobnościach popierałeś dzielnie interesy kraju.

Pragnę na dziś życzenia i nadzieje kraju ująć w jedno zdanie i powiadam: obyś się Ekscelencjo podczas swego, niestety zbyt krótkiego pobytu pośród nas przekonał, że sejm galicyjski, osądzając najnaglejsze potrzeby kraju w sposób właściwy, przedkłada te potrzeby zawsze w formie umiarkowanej, mając przytem wzgląd na interesy całej monarchji, wobec czego uważa się za uprawnionego oczekiwać urzeczywistnienia swych uchwał i życzeń.

Upatrywać będziemy w tem stale zarówno bardzo wydatne popieranie interesów kraju, jak i odpowiednie uczczenie politycznego stanowiska sejmu. Polecając te życzenia z ufnością opiece Ekscelencji, proszę was panowie wychylić razem zemną kielich, ze słowami: Jego Ekscelencja p. prezydent ministrów niech żyje!

Odpowiedź dra Koerbera.

Na toast marszałka odpowiedział prezydent ministrów mową bardzo ważną i znamienną. Dotychczasowe wszystkie mowy dra Koerbera, wygłoszone we Lwowie i Krakowie, były, że się tak wyrazimy, mowami urzędowemi, dotyczącemi zakresu działania ministra, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa sprawiedliwości. Wczorajsza zaś mowa, wygłoszona na obiedzie u marszałka, jest wielką mową polityczną, poruszającą najważniejszą dziś w państwie kwestję językową, oraz sprawę niezdolności parlamentu do pracy i wynikających stąd rządów na podstawie §. 14. Nadto oddaje ona uznanie sejmowi galicyjskiemu i postępowaniu naszej reprezentacji w parlamencie.

Mowa dra Koerbera brzmiała:

Niech wasza ekscelencja przyjmie moje najszczersze podziękowanie za nadzwyczaj przyjazne słowa, które do mnie raczyłeś wystosować, oraz podziękowanie moje za to, że wasza ekscelencja, tak, jak wszyscy, których podczas tej, tak dla mnie pięknej podróży poznałem, przemawiałeś do mnie po niemiecku. Podczas całej podróży głęboko żałowałem, że nie władam językami waszego kraju i coraz więcej brało u mnie górę przekonanie, że przynajmniej urzędnicy, warując swą narodowość, powinni mówić kilku krajowymi językami. Nie staliście się panowie gorszymi Polakami przez to, że mówiliście ze mną po niemiecku i nikt nie sprzeniewierza się swemu narodowi przez to, jeśli nauczy się drugiego i trzeciego języka.

Dla pokoju w państwie byłoby to najszczęśliwszym prognostykiem, gdyby państwo mogło rozporządzać wielkim szeregiem urzędników, którzy byliby w stanie bez przeszkód porozumiewać się żywem słowem z obywatelami, należącymi do innej narodowości.

Niedawno podniesiono przeciw nam ciężkie zarzuty z tego powodu, żeśmy umożliwili studentom austrjackim na uniwersytecie zagrzebskim wstępowanie do austrjackiej służby państwowej, jeśli przedtem poddadzą się egzaminowi z najważniejszych dziedzin prawa austrjackiego. Jeśli to było niesprawiedliwem — czemu zaprzeczam — tośmy zostali do tego zmuszeni, gdyż nie mamy dostatecznej liczby kandydatów na posady urzędników w Dalmacji. Od wielu lat już polecano władzom, aby zwracały uwagę urzędników na szczególne korzyści, które w razie, jeśli się nauczą chorwackiego języka i pójdą do Dalmacji, częścią natychmiast uzyskają, częścią w przyszłości na pewne uzyskać będą mogli. Niestety, nie zgłosił się ani jeden urzędnik. Zwróciliśmy się także do uniwersytetów, aby studentów, z których rzeczywiście wielu walczy o przyszłość, pouczono w tym samym duchu — ale i to nie miało najmniejszego skutku.

Ponieważ zaś my urzędników mieć musimy, wybraliśmy tak surowo krytykowane wyjście, gdyż ludność ma prawo domagać się, aby jej sprawy były załatwiane. Sprawa językowa stała się wielką kwestją w tem państwie i nic nie jest bardziej pożałowania godnem, niż to, że kwestję tę traktuje się z przesadą i ją a nie sprawę narodowego rozwoju ogólnego czyni się kwestję główną, z powodu niej oddaje się przez długie lata parlament pod panowanie obstrukcji i nie zważa się na to, że absolutne identyfikowanie kwestji językowej z narodowościową zagraża wprost państwu w jego egzystencji.

Pozwólcie mi, moi panowie, raz zupełnie otwarcie powiedzieć o tych sprawach i o naszych stosunkach. Także serce prezydenta ministrów może być pełne, a nawet przepełnione.

Rząd teraźniejszy jest przekonany, że nie dotknął w jakikolwiek bądź sposób żadnej z żyjących w Austrji narodowości. Co o nas w tej kwestji mówią, jest albo przekręceniem nic nieznaczących wypadków, albo też brakuje temu, a to jest już regułą, wogóle jakiejkolwiek podstawy. Ponieważ atoli na serjo nie można zarzucić nam żadnych pozytywnych grzechów, przeto obwinia się nas tem gwałtowniej o grzechy negatywne, o rzekome zaniedbania. Jakżeż więc mamy usprawiedliwiać się z tego, czegośmy nie uczynili? To jest już ponad nasze siły. Jeżeli się jednak nas kto zapyta, dlaczego nie uczyniliśmy tego lub owego, to odpowiem mu na to przez powtórzenie naszego programu, któremu niezłomnie zawsze pozostaniemy wierni.

Pragniemy każdego czasu wszystkie nasze skromne usiłowania poświęcić dziełu porozumienia, jeśli walczące z sobą narodowości, w istocie pragną się porozumieć. Nie będziemy atoli nigdy, wśród żadnych stosunków, czynili jednostronne koncesje narodowościowe. Dla tego programu nie zaciągnęliśmy zobowiązań wobec nikogo, tylko wobec siebie samych i słowa naszego dotrzymamy. Nie dajemy nikomu prawa naszej działalności przypisywać innych tendencyj, jak te, które z naszych czynów jasno wypływają. Tak samo w Cieszynie i Opawie uczyniliśmy tylko zadość kulturalnym potrzebom dwu, uprawnionych do tego narodowości. Gdyby kiedykolwiek powstało niebezpieczeństwo — według dyspozycji naszych atoli uważamy je za zupełnie wykluczone, — gdyby więc powstało niebezpieczeństwo, że sprawa tych szkół wciągniętąby została w mechanizm narodowej walki, to, mówię to już teraz, poczynimy wówczas wszelkie kroki do radykalnej obrony, gdyż uważamy się za zobowiązanych nie pozwolić na uszczuplenie narodowego stanu posiadania Niemców.

Nas hałas, w którym jest wiele antosuggestji, nie przestrasza, pytamy się atoli, czy to jest pozytecznem, dla narodowości pożytecznem, szukać codziennie nowych powodów, aby się nimi rozdrażniać. U radykalnych polityków może się to stać drugą naturą, mężom roztropnym nie przystoi, aby się dali porywać. Dla ludów austrjackich byłoby to zbawiennem, gdyby się znalazł szereg zdecydowanych patrjotów, którzyby postanowili z silną wolą położyć koniec tym, tak pełnym niebezpieczeństwa walkom. Gdy słońce zejdzie, wówczas mgła musi opaść. Prawdą jest, że my stoimy pośród gwałtownych walk narodowościowych, ale odziedziczyliśmy je już przed stuleciami.

Że dziś one wrą gwałtowniej, stało się to jedynie wskutek konstytucji, którą, co dziwne, chcą właśnie porwać ci, których głos bez niej brzmiałby o wiele ciszej, ci, którzy, gdy nie było konstytucji, musieli znosić rządy dla nich jak najbardziej nieprzyjazne. Austrja została zgermanizowaną i zcentralizowaną, gdy jeszcze nie była konstytucyjną i wówczas ani jeden akt nie był pisany po czesku w urzędach. Nie twierdzę, aby to było sprawiedliwem, ale z tego widać, co era konstytucyjna dała także narodowi czeskiemu i zadaję sam sobie pytanie, czy to jest stosownem i odpowiedniem, że ten tak wysoko rozwinięty naród zwalcza tak namiętnie nową Austrję. A gdy takie samo pytanie wystosuję do Rusinów i Słoweńców, do Rumunów i Włochów, czy może być inna odpowiedź? Monarchja ta powstała jako puklerz przeciw napadom ze wschodu; tak łatwo zapomina się o tem, że wiele jej ludów dobrowolnie się z nią połączyło właśnie z powodu tego jej celu.

Chociaż cel ten stracił dziś wiele na znaczeniu, państwo istnieje, a kit pomiędzy poszczególnymi wiązami tej budowy, stwardniał. Liczne, wspólne interesy potworzyły się pomiędzy ludami, państwo posiada ustawy zasadnicze, które każdemu narodowi dają gwarancję, że głos jego będzie wysłuchany, a teraz potężna, narodowa myśl, która przez swoją siłę mogłaby być twierdzą zgody, przekutą została w jakiś paroksyzm, który państwo niszczy.

Koniec łatwo przewidzieć. Złe to musi doprowadzić do stanu, który nie będzie wcale przyjemnym dla narodowej i politycznej wolności tego pokroju. Ustawiczne usiłowania, aby drugiego prześcignąć, kończą się katastrofą, bankructwem.

Pod smutny obraz teraźniejszości kładę jako podpis dewizę rządu: beznamiętna wy-

trwałość. Nikt nas nie zdoła namówić do żadnej niesprawiedliwości, do żadnego gwałtu; jeśli parlament uczyni nas kuratorami tego państwa, to wiemy, że my sami mamy troszczyć się o dobro jego dopóty, póki nie znajdą się stronnictwa, które wyjdą z labiryntu narodowych nieprzyjaźni i powrócą do jasnych hal wspólnej pracy. Austrja atoli nie może na to czekać, a pod przymusem, który z tego płynie, jak dotąd, tak i nadal w naszej całej dalszej działalności będziemy z czystem sumieniem postępowali.

Przebaczcie mi, moi panowie, że tak długo nadużywałem waszej cierpliwości. Wy jesteście synami narodu, który wartość konstytucji wysoko cenił. Wyście mówili i działali zawsze pojednawczo, wzięli na siebie obowiązek pośredników, chociaż wiedzieliście, jak mało jest on wdzięcznym, Wyście występowali zawsze w obronie godności i mocarstwowego znaczenia monarchji. Także sejm królestwa Galicji trzymał się zawsze dobrych, parlamentarnych tradycyj i był zawsze świadoom swych praw i obowiązków wobec kraju.

Postępowanie rządu dowiodło, że on uznaje to stanowisko sejmu i dlatego zawsze zwraca swą uwagę na uchwały sejmu. Na czele autonomicznej administracji tego kraju stoi mąż, którego poczucie obowiązku i umiarkowanie, którego dobrą wolę i poczucie sprawiedliwości, podnoszą wszystkie stronnictwa, którego cała ludność otacza szacunkiem. Królestwo Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem i jego marszałek niech żyją!

Przyjęcie u marszałka.

Wieczorem odbyło się przyjęcie w salonach marszałkowskich. Licznie przybywających gości witał u wstępu do sali hr. St. Badeni wraz z dwoma synami. W pięknie udekorowanej i rzęsiście oświetlonej klatce schodowej grała wybornie orkiestra teatru miejskiego.

Około godziny 10-tej zapełniły się szczelnie sale. Wśród obecnych zauważyliśmy arcybiskupa Bilczewskiego i Theodorowicza z licznym klerem, b. ministra-prezydenta hr. Kazimierza Badeniego, b. ministra dla Galicji A. Jędrzejowicza, b. wiceprezydenta izby D. Abrahamowicza, wiceprezesa Koła polskiego W. Dzieduszyckiego, namiestnika hr. Potockiego z wiceprezydentem hr. Łosiem i radcą Zaleskim, komenderującego Fiedlera z generalicją, prezydenta Tchorznickiego, wiceprezydenta dyrekcji skarbu W. Korytowskiego z radcą Klusikiem, prezydenta dra Małachowskiego z wiceprezyd. Michalskim i Ciuchcińskim, tudzież licznymi członkami rady miejskiej, wielu posłów do rady państwa i sejmu, radcę dra Alfreda Zgórskiego dyrektora banku, członków wydziału krajowego, hr. Romana Potockiego, ks. Pawła Sapiehę, hr. Khuna-Hederwary'ego, i t. d.

Dr. Koerber przybył jeden z pierwszych i rozmawiał uprzejmie z przedstawionemi sobie osobami. Prezydent Małachowski przedstawił wielu członków rady, z którymi dr. Koerber wiele rozmawiał o stosunkach miejskich. W prawej galerji zastawiono obficie stoły zimnemi przekąskami, do których podawano reńskie wino i szampana. Ożywiona zabawa przeciągnęła się prawie do północy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 1 wrzenia.

Teatr miejski: „Wróg ludu", sztuka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Żabusia", sztuka. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Poświęcenie nowego gmachu Muzeum przemysłowego. Początek o godzinie 9 rano.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (1): Idziego opata. — Dzierzysława. — (19): Andreja Str. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 10° R. Pochmurnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej: pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, ciepło; w Galicji zachodniej: pochmurno, deszcz. wiatry.

Zbłąkana dziecina. Wczoraj popołudniu o godzinie 5 wydaliła się z domu rodziców trzyletnia córeczka Jakóba Michalskiego, ślusarza kolejowego, mieszkającego w Rynku pod l. 4. Dziewczynka, tęga blondynka, ubraną była w granatową sukienkę, czarne pończoszki i żółte buciki. Na imię jej Marja.

Przytrzymany dezerter. Wczoraj oddała policja w ręce władz wojskowych przytrzymanego na Kleparowie dezertera 10 bataljonu pionierów z Przemyśla, Piotra Mazura.

Kradzieże. Z otwartej kancelarji szkoły ewangelickiej skradł wczoraj niewiadomy sprawca skrzypce, wartości 40 koron.

Zacharjasza Rewicza, majstra blacharskiego, spotkało wczoraj podwójne nieszczęście; skradziono mu bowiem z przedpokoju pomieszkania letnią zarzutkę i blaszany dach budki w realności jego przy ul. Sieniawskiej.

* **Towarzzstwo nauczycieli** szkół ludowych m. Lwowa, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Juljana Fąfary, inspektora lwowskiego i członka Towarzystwa przeznaczyło kwotę 20 kor. na Towarzystwo szkoły ludowej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla sieroty I. S., złożył w dalszym ciągu p. Krzaczkowski 2 kor.

Zmarli:

W Warszawie zmarła Helena z Gundelachów Jamińska, artystka operetkowa teatru „Nowości". Zmarła osierociła 8-letnią córeczkę, która w chwili śmierci matki, nie wiedząc jeszcze o niczem, tańczyła w „Kopciuszku" jako mały Amorek...

W Krakowie zmarł ks. Franciszek Kamiński kapłan zgromadzenia ks. Misjonarzy, długoletni wygnaniec-sybirak, urodzony w r. 1835 w Grąblinie w Królestwie Pol.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Wróg ludu", dramat w 5 aktach H. Ibsena. W roli Petry, wystąpi Stefanja Gromnicka, artystka teatru łódzkiego.

Jutro w piątek, „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

W sobotę, „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabrjelę Zapolską. W roli Małki wystąpi Stefanja Gromnicka, artystka teatru łódzkiego.

W niedzielę, „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, dnia 1 września, „Żabusia", sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

„Gazeta fotograficzna". Pod tym tytułem poczęło wychodzić we Lwowie nowe czasopismo nakładem p. Edmunda Brodkowskiego.

W słowie od wydawnictwa powiedziano, że zadaniem tegoż jest obznajamianie początkujących amatorów, z używaniem aparatów i przyborów fotograficznych, publikowanie nowych odkryć i wynalazków z dziedziny fotografji, popularyzowanie najlepszych recept na wywoływacze, utrwalacze itd. Jednym zaś z celów *Gazety fotograficznej* będzie ochranianie publiczności od wyzysku, którego się dopuszczają niesumienni handlarze zagraniczni. przez nadsyłanie pocztą szumnie reklamowanych, a bezwartościowych aparatów. Dla zapobieżenia temu, podawane będą w *Gazecie fotograficznej* sposoby poznawania dobroci aparatów. opisy nowych urządzeń itd. *Gazeta fotograficzna* wychodzi raz na miesiąc i kosztuje rocznie z przesyłką k. 3. Adres redakcji: Lwów pl. Halicki l. 14.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Generał-lejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą wczorajszą: Japończycy atakowali dziś (wtorek) od godz. 5 rano aż do godz. 9 wieczorem nasze przednie pozycje koło Liaojanu na lewym brzegu rzeki Taitsiho. Ogień artylerji i karabinowy dochodził kilkakrotnie do największej gwałtowności. Najsilniejsze ataki wykonali Japończycy na nasze pozycje w centrum i na prawem skrzydle. Odparliśmy liczne ataki nieprzyjacielskie, przyczem nasze wojska wykonały również szereg ataków na całym froncie na Japończyków. Przyszło do walki na bagnety. Kilka podczas walki zajętych przez Japończyków pozycyj, odebrano im napowrót. Podczas pojedynku artylerji, rywalizowały nasze baterje ze skutkiem z baterjami nieprzyjacielskiemi. Około godziny 4 popołudniu spostrzeżono, że znaczne siły nieprzyjacielskie starają się obejść nasze prawe skrzydło. Ściągnięto kilka bataljonów z głównej rezerwy i te ruszyły na Japończyków. Po długiej walce udaremniono ich manewr obejścia i zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu,

Petersburg. Generał Sacharow telegrafował w dalszym ciągu do sztabu generalnego pod datą 30 sierpnia: Walka trwała do nastania nocy i ustała dopiero o godzinie 9 wieczorem. Zachowanie się wojska jest nadzwyczaj dzielne. Wiadomość, zakomunikowaną wojskom dnia 26 bm., że bohaterowie z Portu Artura odparli wszystkie ataki Japończyków, przyjęli żołnierze z wielką radością. Wiadomość ta podziałała dodatnio na ducha żołnierzy, którzy pragną naśladować swych dzielnych towarzyszy z pod Portu Artura.

Nasze straty nie są dokładnie stwierdzonę, w każdym razie są wielkie. Sądząc po rannych, których stacje sanitarne zaopatrzyły, ogólna strata będzie wynosiła przeszło 3000 ludzi. Straty nieprzyjaciela są również znaczne.

Liaojan. Biuro Reutera donosi pod datą 31 sierpnia: Walka trwa dalej. Ogień działowy nie jest tak silny jak wczoraj. Japończycy posuwają się w kierunku lewego skrzydła rosyjskiego. W walce bierze udział razem po obu stronach pół miljona żołnierzy z 1300 działami. Wszystkie wojska obu stron biorą udział we walce.

Petersburg. Ros. Agencja telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą 31 sierpnia, godzina 4 popołudniu: Ubiegłej nocy przejechał tędy pociąg z przeszło 200 jeńcami japońskimi z pola walki koło Liajanu, w kierunku na północ. Oczekują drugiego takiego pociągu. Jak słychać, Japończycy kilkakrotnie wykonywali ataki na bagnety, lecz zawsze na całym froncie zostali odparci. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w ludziach, stracił także przeszło 40 dział. Nasze straty nie są jeszcze znane.

Tokio. Urzędowe doniesienie o walkach, stoczonych koło Liaojan od 25 do 27 sierpnia, opiewa: Pierwsza armja rozpoczęła dnia 25 zm. atak na nieprzyjaciela, który zajął stanowisko na jednym ze stromych pagórków w odległości 23 mil na południowy wschód od Liaojanu. Do wieczora dnia 25 zm. udało się centrum japońskiemu, po wykonaniu ataku na bagnety, zająć pozycje rosyjskie, ale prawe i lewe skrzydło rosyjskie stawiało dalej opór. Dnia 26 walka rozpoczęła się na nowo, a opór Rosjan był również zacięty. Po krwawej walce prawe skrzydło japońskie odparło lewe skrzydło rosyjskie i zabrało 8 armat. Dnia 27 wszystkie kolumny japońskie znów rozpoczęły walkę, a przy zachodzie słońca cała linja pozycyj rosyjskich dostała się w ręce Japończyków. Rosjanie stracili przeszło 2000 ludzi. Równocześnie wieczorem japońskie oddziały pomaszerowały w kierunku Auszduczan, skąd nieprzyjaciel się cofnął. Jeden z oddziałów japońskich ścigał nieprzyjaciela, drugi zaś odciął mu drogę. Nieprzyjaciel uciekał w największem zamieszaniu w kierunku Liaojan, przyczem ogień Japończyków zadał mu ciężkie straty. Japończycy zdobyli 8 dział polnych, zapasy amunicji i wiele wozów.

Z Portu Artura.

Czifu. Nadeszły tu numer *Nowego Kraju* z datą 26 sierpnia podaje następujące sprawozdanie o walkach pod Portem Artura. Od trzech dni trwa silny atak nieprzyjaciela na twierdzę. Dnia 23 wieczorem uderzyli Japończycy z wielką energią na silny fort Karedontwi, na prawem skrzydle rosyjskiem, przyczem wspinali się na góry jak Indyanie i pomimo gwałtownego ognia rosyjskiego dodarli do równiny przed fortem.

Stamtąd podjęli nowy atak, zostali jednak przez silny ogień japoński odparci. Tylko jeden oddział japoński, maszerując po zwłokach zabitych swych towarzyszy, dostał się do fortu, ale obrońcy fortu odparli go bagnetami. Nieprzyjaciel otrzymał posiłki i wykonał nowy szturm, ale Rojanie trzy jego ataki odparli.

Artylerja japońska strzelała granatami po nad głowy własnych kolumn, aby przypomnieć im obowiązek. iż mają albo zwyciężyć, albo zginąć.

Walczący Rosjanie żądali posiłków na wypadek, gdyby nieprzyjaciel wykonał dalszy atak, do tego atoli nie przyszło.

Ogień artylerji z obu stron był zażarty. Kapitan Lebediew, który dowodził oddziałem marynarki, stał na murze i przeszło 20 Japończyków zastrzelił z rewolweru. Po przez piramidy poległych nieprzyjaciel starał się dotrzeć pod mur. W czasie trzeciego ataku kap. Lebediew zginął.

Generał Gorbatowski spędził sześć nocy bezsennych na okopach, kierował ogniem rosyjskim osobiście. Japońskie granaty wyrządziły w fortach tak wielkie szkody, że generał Gorbatowski dał żołnierzom rozkaz ukrycia się w okopach.

O godz. 10 rano japońska artylerja górska ustawiła się tak, że Rosjanie mogli skutecznie ją ostrzeliwać. W południe dwa oddziały japońskie: jeden za pagórkiem Cukrowym, drugi koło mostu kolejowego, cofnęły się przed silnym ogniem rosyjskim.

O godz. 2giej popołudniu Japończycy rozpoczęli z 12 działami marsz na Palinczen i około godziny 6tej wieczorem rozpoczęli atak, zostali jednak odparci. Kapitan Steniepniowski uderzył na nieprzyjaciela celem odparcia bateryj japońskich.

Pismo to, kończąc swoje sprawozdanie, nie donosi, czy Japończycy zdołali się utrzymać na okopach. Japończycy używają domów chińskich, stawianych z kamienia. Na zasianych polach widać wielką liczbę artylerji koło zatoki Lisiej.

W. ks. Borys.

Petersburg. Wielki ks. Borys Włodzimierzowicz przybył tu wczoraj wieczór.

Ros. Agencja telegr. oświadcza, że pogłoski, rozpowszechnione w zagranicznej prasie. o rzekomym zatargu między W. ks. Borysem a Kuropatkinem są nieprawdziwe, czego dowodem jest to, że W. ks. Borys po dwutygodniach wróci znów na pole wojny.

Korsarstwo rosyjskie.

Barcelona. Krążownik rosyjski „Don" wyruszył na pełne morze celem poszukiwania za angielskimi okrętami, wiozącymi kontrabandę.

Petersburg. Car powrócił do Peterhofu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ucieczka księżnej Ludwiki Koburskiej.

Drezno. (Tel. wł.) Księżna Ludwika, która przebywała w Bad-Elster pod opieką dra Piersona, nagle zniknęła. Przypuszczają, że wyjechała automobilem do Szwajcarji, gdzie na granicy ma czekać na nią porucznik Mattasicz-Keglevich.

Wrzenie wśród Kałmuków.

Petersburg. Z Bijska w gub. tomskiej donoszą, że uwięziono już proroka Airota, który pojawił się niedawno w okręgu ajtajskim, równocześnie stłumiono ruch wśród Kałmuków. Prorok miał tysiące zwolenników i ma być kałmuckiego pochodzenia. Twierdzą, że ruch był skierowany przeciw Rosji i wywołany przez japońskich agentów.

Ruch Bokserów.

Szangaj. B. Reutera donosi z Tamingfu (prow. Peczili), że daje się znów zauważyć silny ruch Bokserów. Wicekról Juanszikaj wydał zarządzenia celem obrony misyj katolickich.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania w szkolnictwie. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty nadał rzeczywistym nauczycielom posady: Juljuszowi Latkowskiemu w gimn. w Złoczowie, Karolowi Niklowi w gimn. w Nowym Sączu, oraz zamianował rzeczywistymi nauczycielami prowizorycznych nauczycieli: Antoniego Bartczaka w realnej szkole w Tarnowie; Bogusława Butrymowicza w gimn. I w Tarnowie, Eug. Daniłowicza w gimn. pol. w Kołomyi; Henryka Dębskiego w II gimn. w Rzeszowie; Michała Hałuszczyńskiego w gimn w Złoczowie; Piotra Jaworka w gimn. w Tarnowie; W ktora Kalinowskiego w gimn. w Brzeżanach; Wojciecha Krajewskiego w gimn. w Nowym Sączu; Stanisława Ludkiewicza w gimn. ruskiem w Przemyślu: St nisława Namysła w gimn. rusk. w Przemyślu; Gustawa Otrembę w real. szkole w Jarosławiu; Bronisława Stankiewicza w gimn. w Bochni; Jana Świtalskiego w gimn. w Złoczowie; Bronisława Szubę w gimn. w Stanisławowie.

Śmieszna zemsta hakatystów. Opawa. (Tel. wł.) Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła odebrać prezydentowi kraju hr. Thunowi wolną lożę w teatrze miejskim, a to z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie klas równoległych w gimnazjach politycznych w Opawie i Cieszynie.

Wybuch w pociągu. Kijów. (Tel.) W wozie towarowym odjeżdżającego stąd do Odesy pociągu nastąpił wczoraj wybuch; konduktor lekko ranny; wagon zdruzgotany.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(fr.) Likwidacja rachunków ultimowych wpływa paraliżująco na bieg interesów giełdowyc, to też ruch na targu pozostawia wiele do życzenia. Jedynie w kilku walorach lokalnych utrzymuje się spekulacja zwyżkowa. Zarząd Towarzystwa alpejskiego zamierza skonwertować rentę $4\frac{1}{2}$ procentowej pożyczki pryorytetowej, zaciągniętej przed laty przez to przedsiębiorstwo. Renta ta wynosi obecnie 19,535.000 koron w złocie. Z Berlina donoszą, że działający w imieniu rządu pruskiego bank drezdeński zamierza na drodze procesu sądowego unieważnić sobotnią uchwałę akcjonarjuszy kopalń węgla „Hibernji", odrzucającą ofertę rządu co do upaństwowienia tego przedsiębiorstwa. Widocznie chce rząd pruski koniecznie *per fas et nefas* przyjść w posiadanie tych kopalń. Ponieważ z dniem jutrzejszym zwinięte zostaje centralne biuro sprzedaży cukru, utrzymywane przez kartel, przeto rozpocznie się na tutejszej giełdzie towarowej handel giełdowy w cukrze. Spekulacja ta bardzo niebezpieczna dla kopalń i wielu z nich już sparzyło się na niej.

— **Kupony** $3\frac{1}{2}\%$ obligów pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei, zapadłe 1 września 1904, jakoteż do opłaty na ten sam dzień przypadające wylosowane obligi pierwszeństwa, wypłacane będą oprócz w głównej kasie kolei państwowej, także w ck. uprz. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 31 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 117 sztuk; b) jałownika 69 sztuk; c) cieląt 65 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 4 sztuk. Razem 255 sztuk. Woły płacono od 48 do 52 kor., krowy od 41 do 50 kor., buhaje od 46 do 50 kor., cieląt od 67 do 74 kor., nierogacizny od — do 86 kor. wszystko za jeden cetnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Targ na bydło.** Kraków 30 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 160 sztuk, b) jałownika 28, c) cieląt 224 sztuk, d) owiec i kóz 21, e) nierogacizny 182 sztuk, razem 615 sztuk.

Woły płacono po 50 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 52 do 58 kor., buhaje po 53 do 58 kor., cielęta po 58 do 65 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 118 do 126 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 570 sztuk, na eksport bydła rogatego 45 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 31 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·50 do 9·60, pszenica na termina od 9·25 do 9·50, żyto gotowe od 7·25 do 7·40, żyto na termina od 7·10 do 7·25, owies obroczny gotowy od 7·20 do 7·50, owies obroczny na termina od 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny od 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany od 7·50 do 8·—, rzepak od 10·25 do 10·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·25, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, wyka od 6·— do 6·50, bobik od 6·50 do 6·75, hreczka od 9·50 do 10·25, kukurydza nowa od 8·25 do 8·50, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 210·—, koniczyna czerwona od 75·— do 85·—, koniczyna biała od 60·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 55·— do 70·—, tymotka od 24·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od —.— do —· , na termina 49·— do 49 50, ekskontyngentowany od 36·— do 36·25.

Usposobienie co do pszenicy słabsze. Inne produkta bez zmiany.

— **Wiedeń** 31 sierpnia. *(Targ zbożowy).* Pszenica 11·20 do 11·45, żyto 8 15 8·30, jęczmień —·— do —·—, kukurydza 7 60 do 7·80, owies —·— do —·—, rzepak —·— do —·—. Pogoda: pochmurno

— **Budapeszt** 31 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Psz n ca na paźdz ernik od 10·45 do 10·46, na kwiecień 10·75 do 10·76, żyto na październik 7·93 do 7·94, na kwiecień 8·25 do 8·27; owies na październ k 7·06 do 7 07, na kwiecień 7·30 do 7·31; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 7 32 do 7·33, na maj 7·31 do 7·32, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda piękna.

— **Wiedeń** 1 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·50.

— **Berlin** 1 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·75, Staatsbahny 136·40, Diskont Comandit 193·75, Berlińskie Towarz. handl. 160·50, Laura 252·50, Bochum 208·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 437·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 106·10, Niemiecki bank narodowy 123·10, Kanada Profered 125·—, Akcje żeglugi hamburskiej 108·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 250 30.

— **Paryż** 1 września. 4 procentowa renta 98·52, mąka 30·20.

— **Berlin** 1 września. Austrjackie banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 września. Austrjackie kredyty 204·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 190 80, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyn. Hr. M. Lisocka z Monasterzysk. Hr. C. Czernin z Wiednia. Hr. L. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. J. Lamezan z Krakowa. Hr. S. Drohojowska z Tułkowic. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. L. Palffy z Wiednia. Hr. A. Cetner z Podkamienia. M. Zychoń z Aojańca. L. Zwinogrodzki z Human. L. Markowski z Dalnicza. G. Małachowska ze Skołek. Z. Bośniacki z Włoch. H. Zakrzewski z Oskrzesiniec. J. Szałaj Krakowa. A. Gorayski z Moderówki. Z. Obertyński z Hujcza.

HOTEL EUROPEJSKI. Jaworski z Wiednia. Br. L. Brückman z Monasterca. W. Pilz z Rozdołu. A. Kunz z Podwerbec. St. Bobelak ze Stanisławowa. Br. Osuchowski z Ostrowczyka. K. Turowski z Krakowa. M. Burzyński z Buczacza. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Dynysowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za wyratowanie życia, rozpoznanie i daną z nadludzkiem wysiłkiem, prędką pomoc oraz troskliwą opiekę naszemu synkowi Kaziowi podczas pobytu naszego w Rymanowie, składamy serdeczne podziękowanie WP. drowi Janowi Regiecowi z Krakowa i WP. drowi Eugenjuszowi Wajglowi ze Lwowa. 875

Jadwiga i Jan Pawłowscy.

†

Jan Orobkiewicz

urzędnik magistratu brzeżańskiego

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 31-go sierpnia b. r. po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 37.

W głębokim smutku pogrążona żona z synem, rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 2-go września b. r. o godzinie 4 tej po południu, z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 1 września 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Dyzio

najukochańszy synek

Grzegorza i Marji Romańskich

po długich a ciężkich cierpieniach, lat $2\frac{1}{2}$ licząc, powołany został za wolą Boga Miłościwego do nieba, dnia dzisiejszego o godzinie 11 w nocy.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 1-go września o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 28 na cmentarz Łyczakowski.

O tem donosimy w głębokim smutku pogrążeni

Rodzice.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Kazimierz Zaleski

c. k. asystent pocztowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 31 sierpnia b. r., przeżywszy lat 32.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 2 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 8 na cmentarz Janowski. na który w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi, matką i rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 1 września 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Józef Kazimierz Pączek

towarzysz krawiecki, członek kasy chorych krawców i kuśnierzy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 30 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 29.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 1-go września b. r. o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ul. Skarbkowskiej l. 29 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi, oraz zarząd kasy chorych i wydział zgromadzenia tow. krawców, krawczyń i kuśnierzy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

(74)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

W tej samej chwili, kiedy powróciłam do naszego pałacu przy ulicy de l'Université, zanim zdążyłam zdjąć ubranie podróżne, pan de Presles kazał mnie prosić do małego salonu i tam bez żadnego wstępu, bez tłómaczenia, obrzucił wyrzutami hańbiącemi.

Podług tego co mówił, zdradziłam wiarę zaprzysiężoną, zbezcześciłam ognisko domowe, wreszcie miałam kochanka, a rzecz najważniejsza i najokrutniejsza także, dziecko nasze, dziecko, którego pan de Presles był ojcem (przysięgam panu na honor), to dziecko, mówił, nie było jego dzieckiem.

Całą godzinę męczył mnie; stawiał pytania brutalne i hańbiące, zaręczając, iż posiada dowody mojego występku.

— Zapewne te dowody nie istniały? — zapytał pan Lombard, przeszywając wzrokiem hrabinę.

— Tak, panie, istniały.

— Jakto, co pani mówi?

— Chcę powiedzieć, że pan de Presles posiadał, lub sądził, że posiada wrzekome dowody, w których wszystkie pozory były przeciwko mnie, lecz tylko pozory.

— Nie wątpię o tem.

— Moja młodsza siostra, pani Doltaire, z domu Diana de Changis, o której mogę teraz mówić, ponieważ śmiercią odkupiła swoje winy już temu lat dziesięć, a tą moja siostra utrzymywała długo występny stosunek miłosny. Z tego stosunku urodziło się dziecko na kilka dni przed mojem, o czem na szczęście nie wiedział pan Doltaire z powodu okoliczności sprzyjających występnej żonie.

Dowody niezbite jej winy zawierały się w pakiecie listów miłosnych, które pewnego dnia mnie powierzyła.

W obawie — jak mówiła — żeby mąż nie znalazł, powierzyła pod straż mojego honoru i przywiązania dowody swojej zbrodni i kazała mi przysiądz, że nigdy jej nie zdradzę. Kochałam siostrę, przyjęłam depozyt, bezwiedne narzędzie mojego nieszczęścia.

— Rozumiem — rzekł pan Lombard — pan de Presles sądził, że te listy do pani były adresowane i na panią zrzucił wszystkie postępki pani Doltaire.

— Tak panie, tak się stało właśnie.

— Gdyby jednak mąż pani przeczytał listy, byłby prędko spostrzegł swoją pomyłkę.

— Nie mógłby, gdyż listy pisane przez kochanka ostrożnego, nie zawierały żadnego nazwiska ani podpisu.

— Lecz w jaki sposób znalazły się w rękach hrabiego de Presles?

— Ukradł mi te listy. Były w mojem biurku, małej żelaznej szkatułce.

— Więc był uprzedzony o ich istnieniu?

— Tak, dowiedziałam się później, że mąż mój został zawiadomiony listem bezimiennym, w którym mnie obwiniano o zbrodnię mojej siostry.

— Zemsta — rzekł pan Lombard zamyślony.

— Być może; choć nigdy nikomu nic złego nie zrobiłam.

— Może służący odprawiony, kto wie?

— Słowem, ponieważ odmówiłam mężowi wyznania zbrodni, która nie była moją, nie chciał słuchać moich próśb, uwierzyć w niewinność, wyszedł opuszczając mnie na zawsze. Przygnieciona ciężarem nieszczęścia, zemdlałam!...

Kiedy odzyskałam przytomność, pierwsza myśl moja była naturalnie dla syna, jedynej mojej pociechy w nieszczęściu. Niestety, dziecka mojego już nie było; szukałam, przywoływałam synka jak oszalała, opanowana strachem niewypowiedzianym...

Wtedy spostrzegłam na stole list, w którym pan de Presles zawiadamiał mnie, że Janek, nasz syn, nie był jego synem i że pozbył się go wpierw, nim sam mnie opuścił.

— Pozbył, jakto pozbył? — zapytał pan Lombard, z żywością podnosząc głowę.

— Powierzając dziecko nędznikom, których było podłym obowiązkiem wychować je na wsi i nigdy nie odkryć mu nazwiska ojca i matki.

Słowem, syn mój od tego dnia stał się dzieckiem opuszczonem, bez rodziny i bez nazwiska, nieszczęśliwem, które miało całe życie pokutować za potworną pomyłkę ojca.

Dziś jeszcze po dwudziestu latach byłabym go szukała, nie widziawszy przez ten czas ojca jego, gdyby nieprzewidziane wypadki, które zeszły się z listem pana prokuratora, nie odwróciły myśli moich w inną stronę.

— Jakie okrucieństwo! — rzekł pan Lombard wzruszony.

— Po przekonaniu się, że nie mam dziecka — podjęła pani de Presles — straciłam rozum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 2756/904.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na dostawę węgla kamiennego na rok 1905, względnie pierwsze miesiące 1906, a mianowicie:

1. 140 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych w Woli Dobrostańskiej z dostawą loco stacja kolejowa Gródek.
2. 50 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych we Lwowie, loco zakład maszynowy przy ul. Zielonej we Lwowie.
3. 100 wagonów węgla kamiennego dla zakładu maszynowego rzeźni miejskiej we Lwowie loco stacja kolejowa „Lwów-rzeźnia miejska".

Warunki licytacyjne można otrzymać w miejskim Zakładzie wodociągowym.

Otwarcie ofert dnia 25 września 1904 o godz. 12-tej w południe w III. Departamencie Magistratu. 867

Aleksandrowicz

dyrektor miejskiego zakładu wodociągowego.

Licytacja.

W Lwowskim akcyjnym

Zakładzie zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika l. 3

I. piętro, odbywać się będzie w dniach

6 i 7 września 1904

w godzinach od 9 do 1 przedpołud. i od 3 do 6 popołud. sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 6 lipca 1904 oznaczonych Nr. od 46746 do 94730 i od 1 do 6343. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery i t. p. W dniach licytacji zwykłe czynności biurowe wstrzymane.

805 **Dyrekcja.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·30	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk. Nowosielicy. Berhomethu. Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła Chabówki Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezo (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezo
—	2·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
3·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
4·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Ickan. (Bukresztu). Potułor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Korosmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabowki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosieliey, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.